**Łódź, 7/VII 1900 r.**

**№ 153.**

**Rok III.**

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Sobota, dnia 24 czerwca (7 lipca) 1900 r.

**Kantory:** własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

**CENA PRENUMERATY**
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Sob. Św. Apoloniusza B.
Niedz. Św. Jana z Dukli.
Pon. Św. Weroniki P.
Wtor. 7 Braci Męczen.
Śr. Św. Pelagii M.
Czw. Św. Jana Gwalb.
Piąt. Św. Małgorzaty M.

Wschód: g. 3 m. 46.
Zachód: g. 8 m. 23.
Dług. dnia: g. 16 m. 37.

**Redakcya**
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.



**KALENDARZYK TERMINOWY.**

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Chwalimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Stare Miasto“, melodramat Domnika. Początek o godzinie 3-ej. Wieczorem „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, melodramat. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

TEATR „Victoria“ ul. Piotrkowska № 69. Przedstawienie operetki warszawskiego teatru „Bagatela“. Przedstawienie popołudniowe „Zielona wyspa“ operetka w 3-ch aktach. Początek o godzinie 3-ej. Wieczorem „Kolombina“ operetka w 2-ch aktach Rapackiego i „Gaduły“, operetka w 2-ch aktach Offenbacha. Początek o godz. 8-ej.

ZABAWA OGRODOWA z tombolą na dochód łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności w Helenowie.

ZABAWA LUDOWA w parku Źródliska. Początek o godzinie 3 popołudniu.

*Pojutrze.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Strachota.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

ZABAWA OGRODOWA z tombolą na dochód łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności w Helenowie.



## Na Pekin.

Rąbek tajemniczej zasłony, od paru już tygodni otaczającej Pekin gęstą mgłą z oparów krwi i pożogi, cokolwiek uchylonym został.

Więc o ile można wierzyć różnym wieściom w Pekinie nie rządzi już wszechwładnie cesarzowa Tu-Hsi, ta semiramida chińska, nie panuje stracony przez nią cesarz-reformator, nie rządzi osławiony Tsung-li-yamen. Tsu-Hsi płynie do Kantonu pod opieką Li-Hung Czanga, bogdychan zrucony z tronu, cesarzem zaś ogłoszono jedenastoletniego syna księcia Tuan, wodza bokserów który faktycznie pochwycił w swoje dłonie władzę a rozpoczął jej wykonywanie od polecenia wymordowania wszystkich cudzoziemców.

Wysłał nawet podobno rozkazy do wszystkich wicekrólów, by wypędzili z granic swych prowincyi „dyabłów zamorskich", wojska zaś europejskie siłą odparli. Wicekrólowie prowincyj południowych stanowczo nie posłuchali rozkazów uzurpatora i złączyli się w dziwnego rodzaju związek, którego stolicą ma być Nankin, celem zaś pokonanie anarchii a może wytworzenie nowego państwa niezależnego od Pekinu.

Inni z wicekrólów chwieją się podobno i wahają w spełnieniu rozkazów Tuana a jeden tylko wicekról Julu otwarcie staje po jego stronie. Byłoby to początkiem chaosu, który pociągnie za sobą nieobliczone skutki a w każdym razie na dobre Chinom wyjść nie może, bo hasło wojenne „Na Pekin" rozległo się już po całym świecie i wszystkie mocarstwa przygotowują siły zbrojne na wojnę z Chinami, nieurzędową wprawdzie, bo Chiny urzędowe tak dobrze jak nie istnieją, nie mniej na wojnę krwawą, prowadzoną do ostatka, do pokonania złowrogiego ruchu i wytworzenia warunków gwarantujących, że ani w bliskiej ani w dalszej przyszłości nic podobnego, czego od paru tygodni jesteśmy świadkami, powtórzyć się nie może.

Po uchyleniu zasłony na tle krwawych rządów Tuana widnieją przedewszystkiem trupy pomordowanych posłów zagranicznych mocarstw, bo jakkolwiek urzędownie stwierdzono tylko śmierć posła niemieckiego Kettlera, niema w tem nic prawdopodobnego, że wszyscy europejczycy zamieszkali w Pekinie, nie wyłączając posłów, dawno już wymordowani zostali przez hordy Wielkiego Kułaka.

Smierć posła niemieckiego, którego czerń porąbała na kawałki, zgrozą oburzenia przejęła całe Niemcy. Cesarz Wilhelm zabójstwo to nazwał niesłychanie wielką zbrodnią i rzeczywiście z punktu widzenia międzynarodowego prawa jest ono zbrodnią, pociągającą za sobą krwawe zadośćuczynienia. Sztandar niemiecki znieważony domaga się nietylko kary ale wprost zemsty. To też w słusznem oburzeniu cesarz Wilhelm wysyła wojska swoje w ogień przeciw nieprzyjacielowi, który nie boi się śmierci i zapowiada, że nie spocznie dopóty, dopóki sztandary niemieckie nie będą zatknięte na murach Pekinu i nie zostaną podyktowane Chinom warunki pokoju.

Podyktowano warunki pokoju. Więc wbrew zapewnieniom dyplomacyi, że mocarstwa dążą jedynie do przywrócenia w Chinach porządku i nie mają powodu do wypowiedzenia wojny rządowi w Pekinie, wojna ta faktycznie istnieje już a prowadzić ją odtąd będą w pierwszej linii Niemcy, owe Niemcy, które od początku rozruchów, wywołanych przez bokserów, tak usilnie starały się pozostać w tyle na planie drugim, by wystąpić dopiero wówczas, gdy nadejdzie czas po temu. Wprawdzie cesarz Wilhelm nie uczynił wyraźnie rządu chińskiego odpowiedzialnym za zamordowanie posła niemieckiego, w mowie atoli swej, wypowiedzianej w Wilhelmhaven do wojsk, odpływających do Chin, wcale nie dwuznacznie wspomniało armii chińskiej rządowej, wyćwiczonej przez oficerów europejskich, jako o armii nieprzyjacielskiej. Ćwiczyli ją przeważnie niemcy, niemcy dostarczyli chińczykom dział Krupa i Maxima, karabinów Loebla, niemcy pierwsi pod słabym pozorem zajęły Kiau Czau i okręg szantuński; niemcy też poniekąd bezwzględnym postępowaniem rozognili nienawiść do cudzoziemców; słusznie też im wypada uśmierzyć rozruchy.

Lecz bezpośrednio po mowie cesarskiej w Wilhelmshaven odbyła się konferencya niemieckiego ministra spraw zagranicznych z posłami innych państw w Berlinie, po której ogłoszono komunikat, że rząd rzeszy nie uważa za rzecz właściwą wypowiedzenia wojny Chinom, z obawy, by nie narazić na niebezpieczeństwo europejczyków, zamieszkałych w prowincyach Chin, nieobjętych jeszcze powstaniem.

Nie można wypowiadać wojny mocarstwu, które w tak okrutnie barbarzyński sposób pogwałciło prawa narodów, z obawy o bezpieczeństwo europejczyków. Albo była ono lepiej zagwarantowane w chwili najgłębszego pokoju?

Nie. Posłowie mocarstw nie przeczuwali nawet grożącego im niebezpieczeństwa, nie wiedzieli, że tuż za ich plecami przygotowują się doniosłe wypadki, boć trudno chyba przypuścić aby tak kolosalne powstanie bokserów wybuchło nagle, nie poprzedzone jakiemiś złowrogiemi przejawami.

Więc nie obawa o bezpieczeństwo europejczyków, zamieszkałych w tych prowincyach Chin, których nie objął jeszcze płomień powstania, podyktowała konferencyi posłów w Berlinie tyle ostrożną uchwałę, jeno obawa przed rezultatami wojny, przed jej likwidacyą, przed niezgodą mocarstw, która w danej chwili zagrozićby mogła pokojowi świata.

Pomszczenie śmierci posła niemieckiego a może i śmierci innych posłów zagranicznych akredytowanych w Pekinie, leży w interesie wszystkich mocarstw, ale nie leży w ich interesie podział Chin, który objąćby mogły owe warunki pokoju, mające być podyktowane w pałacu bogdychana.

Byłoby jednakowoż o wiele lepiej, gdyby mocarstwa dziś już obmyśliły stały kierunek polityki chińskiej; albowiem bardzo być może, że owe warunki pokoju, dyktowane przez Niemcy w stolicy Niebieskiego Państwa, napotkają na opór nietylko ze strony chińczyków.

W barbarzyńskiem zamordowaniu posła niemieckiego przyjęła czynny udział nietylko czerń, motłoch chiński, lecz i żołnierze rządowi chińscy, obowiązani bronić go własnemi piersiami.

Zabiwszy posła i porąbawszy ciało jego na kawałki zuchwali żołnierze, być może pod wpływem podszeptów Tsung-li Yamenu, zaczęli palić domy poselskie i rzucać w ogień nieszczęśliwych chińczyków, którzy poważyli się służyć dyabłom zamorskim.

Cały korpus dyplomatyczny musiał szukać schronienia za murami warownego poselstwa wielkobrytańskiego i kto wie, czy dziś jest jeszcze przy życiu.

Nie pora więc na debaty, czy wojna z Chinami istnieje urzędownie lub nie. Na kartę postawiono życie tysiąca rodzin, a fala fanatyzmu grozi zatopieniem wszystkiego, co tylko dotychczas zdziałała cywilizacya zachodu na dalekim wschodzie. Pora uderzyć w samo serce Chin, by zażegnać krwawą pożogę.

Rzeczy się wyjaśniły. Wszystkie zapewnienia rządu chińskiego, jakoby posłom nic nie groziło w Pekinie okazały się kłamstwem. Prawie przez dwa tygodnie ukrywano fakt morderstwa przedstawiciela jednego z najpotężniejszych mocarstw Europy. Jeśliby rząd chiński był ofiarą powstania, to nie powinien był ukrywać prawdy, lecz jawnie postępując prosić o pomoc. Widocznie starano się tylko wygrać na czasie dla przygotowania się do walki z europejczykami, z którymi rząd chiński prowadzi już skrytą wojnę za plecami „Wielkich Kułaków".

Na wojnę tę mocarstwa muszą również odpowiedzieć wojną; a zgodne działanie leży we własnym ich interesie.

J. S.

## NADESŁANE.



# KRONIKA.

**Ubezpieczenie gubernialne.** Komitet ubezpieczeń przy ministeryum spraw wewnętrznych zakomunikował technikom ubezpieczeń i wójtom gmin, iż domy, wystawione na ziemiach obcych, o ile tyłko posiadają charakter budowli stałych, nie przeznaczonym do rozbiórki w pewnym określonym z góry terminie, mogą być ubezpieczone w Towarzystwach ubezpieczeń według zasad ogólnych, jak również domy, stawiane na gruntach gminnych przez robotników wiejskich i członków gmin, na gruntach, dzierżawionych wieczyście lub na czas długi tembardziej, jeżeli w warunkach kontraktu zastrzeżono, że budynki pozostaną na zawsze na gruncie za spłatą odpowiedniej wartości ich właścicielom itd.

**Sądy pokoju.** Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że liczba spraw, podlegających decydowaniu w tutejszych sądach pokoju, w d. 1 lipca r. b. dosięgła cyfry przeszło dwudziestu kilka tysięcy. Oczywiście, że dotychczasowa liczba oddziałów, pomimo powiększenia w ostatnich czasach o trzy nowe, nie może odpowiadać nigdy potrzebom miasta. Dla tego też, jak słyszeliśmy, łódzki zjazd sędziów pokoju wystąpił z petycyą do władzy wyższej o powiększenie dotychczasowej liczby sędziów pokoju.

**Uczciwy znalazca.** Młody pracownik, Feliks Kotłoński, delegowany po pieniądze na wypłatę, przywiózł worek drobnych pieniędzy ze składu do fabryki Hirszberg i Birnbaum. W worku znajdowało się z górą tysiąc rubli. Po zapłaceniu dorożkarza worek z pieniędzmi pozostał w dorożce. Przerażenie młodego człowieka było wielkie, gdy spostrzeżono nieobecność worka. Dopiero w 3 godziny znalazł się dorożkarz, wracający z Widzewa i odwiózł worek. Uczciwy dorożkarz nazywa się Stanisław Krzeszewski, jeździ on dorożką oznaczoną № 184.

**Prezydent** otrzymał urlop 28 dniowy.

**Radny miasta.** Na opróżnione miejsce po zmarłym radnym miasta b. p. Izydorze Poznańskim powołano p. Ignacego Poznańskiego.

**Wychowanice progimnazyum.** Ministeryum oświaty wyjaśnia, że wychowanice progimnazyum, kończące trzy klasy gimnazyalne ze stopniem dostatecznym, mogą otrzymać świadectwo nauczycielki początkowej nie inaczej, tylko po półrocznem sprawowaniu obowiązków pomocnicy nauczycielki w klasie przygotowawczej tychże zakładów naukowych.

**Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.** Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia trzy stałe miejsca dla nauczycielek, a mianowicie: w Łodzi dla nauczycielki rosyanki i na wyjazd dla nauczycielki niemki, oraz dla nauczycielki polki z wykształceniem gimnazyalnem i konwersacyą francuską.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w ciągu lipca przyjmować będą w poniedziałki i piątki od godz. 7 do 2 wiecz. następujący dyżurni: pp. Żychlewicz, Tomaszewski, Zawadzki, Ferster, Stefański.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Teatr „Victoria."** (S.Ł.) Wczoraj na drugie przedstawienie operetka warszawskiego teatru „Bagatela" pod dyrekcyą p. T. Smotryckiego wybrała jedną z najładniejszych operetek Offenbacha „Gaduły." Już melodyjna i ładna uwertura, odegrana dosyć składnie przez własną orkiestrę towarzystwa usposobiła bardzo dobrze słuchaczów, którzy też za podniesieniem zasłony, bynajmniej nie doznali zawodu, spotkawszy na scenie chór liczny, zespiewany z sobą i dobrze wyćwiczony, ładną dekoracyę, tudzież świeże bardzo gustowne kostiumy. Naturalnie wśród solistów pierwszeństwo trzymały bezpodzielnie panie: Helena Rapacka i Adolfina Zimajer, zawsze nieopisanie milutka na scenie, pełna oryginalnych pomysłów, które wciela w czyn z nieporównanym wdziękiem. Pani Rapackiej dostała się w udziale rola Rolanda, najważniejsza w sztuce, wymagająca dużo humoru i temperamentu, a więc bardzo odpowiednia dla jej talentu i usposobienia.

To też trudno byłoby sobie wyobrazić lepszego Rolanda, zwłaszcza co się tyczy gry aktorskiej, obmyślanej starannie i wykończonej drobiazgowo. Słowa uznania należą się też i p-nie Bertoletti za wykończenie żywo i składnie roli Inezy, tudzież pp. Polowi i Leopoldowi Morozowiczowi za utrzymanie w mierze, mimo dosadnej charakterystyki ról komicznych Cristobala alkada i Torribio jego pomocnika. Sarwicota bardzo dobrze grał i śpiewał p. Zakrzewski.

Widowisko zakończyła jednoaktowa operetka I. Offenbacha „Rajskie jabłuszko," bardzo dobrze znana łodzianom z czasów zeszłorocznej gościny p. A. Zimajer w naszem mieście, której też w owe czasy oddaliśmy już zasłużone pochwały za wykonanie z nieporównanym wdziękiem i finezyą roli Kasi. Wczoraj Rabostena kapitalistę grał p. Leopold Morozowicz i stworzył starannie obmyślony typ poczciwego paryskiego rentiera tak dobrze, że gra jego wczorajsza posłużyć może za wymowny dowód, jak prawidłowo, a wciąż w ros-

nącym postępie rozwija się talent tego bardzo uzdolnionego artysty. P. Morozowicz owładnął już techniką aktorską, a miara artystyczna i panowanie nad rolą, coraz widoczniejsze w jego grze, dobrze świadczą o przyszłej karyerze artysty. P. Zakrzewski miał duże pole do popisu w roli Gustawa i wywiązał się z niej wcale udatnie, chociaż był nieco za sztywnym, zwłaszcza w scenach miłosnych. Głos artysty dobrze postawiony sympatycznie wpada do ucha, brak mu atoli tego metalicznego dźwięku.

W ogólnej sumie operetka p. Smotryckiego wywiera bardzo sympatyczne wrażenie.

**Teatr letni**. Jutro teatr letni po południu wystawia melodramat Domnika „Stare miasto" wieczorem „Roberta i Bertranda."

**Teatr Victoria** Jutro po południu powtarza „Zieloną wyspę," wieczorem „Kolombinę" i „Gaduły."

**Nadanie praw**. Wiadomo, że dawna politechnika w Rydze nie dawała kończącym ją tych praw, jakie zapewniają wyższe zakłady naukowe rządowe. Prawa te przyznano jej dopiero po zreformowaniu, t. j. od r. 1896. Obecnie, jak donosi ostatni „Praw. Wiest." w d. 22 czerwca r. b. nastąpił rozkaz Najwyższy o nadaniu praw wszystkim wychowańcom dawnej politechniki ryskiej, którzy ukończyli wydziały: budowlany: inżynierski, mechaniczny, chemiczny i trzyletni kurs na wydziałach gospodarstwa leśnego i handlowym. Do otrzymania tych praw należy tylko przedstawić dowód pięcioletnich zajęć praktycznych w obranym zawodzie. Osobom zaś, które ukończyły trzyletnie kursy na wydziale chemicznym i dwuletnie na wydziale gospodarstwa wiejskiego, mogą być przyznane te same prawa za specyalnem zezwoleniem ministra oświaty. Jednocześnie wszyscy wychowańcy, którzy ukończyli dawniejszą politechnikę w Rydze z odznaczeniem, otrzymują obecnie stopnie naukowe: inżyniera-technologa, inżyniera-budowniczego, agronoma I klasy, kandydata handlowego I klasy, bez odznaczenia zaś — stopnie: technologa, budowniczego, agronoma II klasy i kandydata handlowego II klasy.

**Przemysł wiejski**. Do Łodzi zjechali liczni włościanie z okolic dla rozpowszechnienia po domach płócien i innych tkanin. Włościanie ci zwieźli znaczną ilość wyrobów, które z powodu dostępnej ceny znajdują chętnych nabywców, szczególnie pomiędzy ludnością wyrobniczą.

**Zabawy ludowe**. Na odbytej w ubiegły czwartek sesyi komitetu kuratoryum trzeźwości urządzanie zabaw ludowych na Wodnym Rynku w ogrodzie „Źródliska" oddano w dzierżawę p. Maliszewskiemu i Winklerowi, którzy zabawy te urządzać będą na własne ryzyko.

Zawarty poprzednio kontrakt na zasadzie którego pp. Maliszewski i Winkler pobierali od kuratoryum wynagrodzenie po porozumieniu się obydwóch stron unieważniono.

**Kamień wapienny**. Niektórzy mniej zamożni rolnicy gub. piotrkowskiej, zamieszkali w miejscowościach, gdzie materyał budowlany jest trudny i drogi, poczęli budować domy z kamienia wapiennego, co daje się spostrzedz w okolicach powiatu łaskiego.

**Próba**. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dziś wieczorem odbędzie się w sali w parku helenowskim próba z komedyi Dobrzańskiego „Złoty Cielec", która ma być odegraną przez siły amatorskie na zabawie, urządzonej w Helenowie przez Tow. dobroczynności w poniedziałek wieczorem.

W komedyi tej, którą reżyseruje p. Stanisław Zaborski, przyjmą udział oboje państwo Zaborscy, tudzież panowie Weinkrantz i Kulisz.

**Z cechu malarzy**. P. Adolf Butschkat, starszy zgromadzenia, zawiadamia nas, że cech malarzy majstrów ani czeladzi nie urządzał lipcówki w lesie miejskim, urządzało ją jakieś grono prywatne i dla tego zgromadzenie malarzy pokojowych majstrów i czeladzi za lipcówkę tę nie odpowiada.

**Sprawy rzemieślnicze**. Agenci niektórych towarzystw asekuracyjnych zaczęli traktować z dwoma cechami rzemieślniczemi w sprawie zabezpieczenia czeladników na rzecz ich rodzin. Warunki, dyktowane przez czeladź, okazały się jednak niemożliwemi do przyjęcia, wobec czego usiłowania towarzystw spełzły na niczem.

**Pogotowie ratunkowe** w dn. 4, 5 i 6 b. m. było wzywane do 26 wypadków, a mianowicie: 7 stłuczeń, 3 rany tłuczone, 1 rana cięta, 2 złamania kości, 1 pokąsenie przez psa wściekłego, 1 zwichnięcie, 1 powieszenie, 1 śmierć gwałtowna, 1 atak nerwowy, 1 kurcz żołądka, 2 omdlenia, 3 zasłabnięcia ogólne, raz nie zastano poszwankowanego, raz odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego zawezwania.

W powyższych wypadkach lekarze Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy odwieźli 4 poszwankowanych do szpitali i 1 do domu.

**Echa burzy onegdajszej**. Od osób, przybyłych z Rudy Guzowskiej, dowiadujemy się, że w okolicy tamtejszej onegdajsza burza z deszczem, gradem i piorunami szalała pomiędzy godziną 5 a 6 popołudniu. Grad dochodził niebywałej wielkości. Mnóstwo ptactwa zginęło, a inwentarz znajdujący się na paszy, został pokaleczony. Burza szła w kierunku kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdyż znacznie później ta sama nawałnica nawiedziła okolice Włoch. W samych Włochach piorun uderzył w jedną z topol, a huk przezeń spowodowany był tak silny, że dach z sąsiedniej stodoły runął.

Dochodzą również wieści o strasznych burzach z okolic Ostrołęki, Piotrkowa i Mszczonowa. W Piotrkowie grad wybił mnóstwo szyb w mieście, wartości kilkuset rubli. W Mszczonowie zaś i okolicy grad dochodził wielkości kurzego jaja. Pioruny wznieciły w kilku miejscach pożary, nie obeszło się też i bez ofiar w ludziach.

Ażeby mieć pojęcie o wielkości gradu w okolicy Rudy Guzowskiej, dość przytoczyć fakt, że jeden z obywateli p. S. stopił pięć bryłek gradu, które dały blisko kwartę wody. Szkody w polach i spustoszenia w ogrodach wielkie i na razie nie dadzą się obliczyć. W Koluszkach padał grad również olbrzymi, największe gradki dosięgały wielkości kurzego jaja.

W Płocku szalała burza w nocy z wtorku na środę. Pioruny biły jeden po drugim. We wsi Białej pod Płockiem piorun uderzył w zabudowania folwarczne, które zgorzały wraz z częścią koni, znajdujących się w stajni. W okolicy, jak stwierdzają „Echa Płockie i Łomżyńskie", burza poczyniła znaczne szkody.

**Drobny ogień**. Dziś o godzinie 9-ej minut 5 rano straż ogniowa była wezwana do pożaru na ulicę Wschodnią № 52, gdzie zapaliły się sadze w kominie. Przybyłe I-szy i II-gi oddziały straży ogniowej ochotniczej, nie były czynne, gdyż ogień ugaszony został przez domowników.

———

# KRONIKA TYGODNIOWĄ.

———

Z dziennika nauczycielki. — Oponenci z urzędu. — Chóry śpiewacze. — Orkiestry fabryczne. — Stróże na Bałutach. Dolegliwości lokatorów. — Korespondenci prowincyonalni.

W tych dniach niespodzianie wpadł mi do ręki bardzo porządnie prowadzony dziennik pewnej nauczycielki domowej.

Po przerzuceniu pobieżnie kilku kartek, zaciekawiony zabrałem się do czytania spowiedzi młodej widocznie wychowawczyni młodego pokolenia z niekłamanem zajęciem. Nie było tam wprawdzie rozumowań na temat pedagogiczno-wychowawczy, jeno wrażenia luźno rzucone pomiędzy opisy zabaw, sąsiedzkich komeraży i plotek, ale tem cenniejsze, stanowią one bowiem dokumenty życiowe, w których autorka, obdarzona widocznie sporą dozą zmysłu obserwacyjnego, sama nie wiedząc o tem rozwiązuje niejedną zagadkę wychowawczą, obnaża rdzeń wielu naszych wad społecznych.

Nie tu miejsce do przedrukowywania całego tego dziennika, który bezspornie zasługuje na to. Nie mogę się atoli powstrzymać od przytoczenia paru charakterystyczniejszych ustępów i wyprowadzenia z nich wniosków:

„...Na stacyi czekał na mnie powóz dość już odrapany, zaprzężony w czwórkę niezłych cugantów, które, jak stwierdziłam to później, pełniły we dworze służbę do wszystkiego, bo i gnój wywoziły na pole i dziedziczkę z pannami do kościoła i pana dziedzica do miasteczka lub też do sąsiada na partyę winika z przysypką.

Wieczór był piękny, czerwcowy, ciepły ale nie parny, droga wiodła śród pól, zasłanych dojrzewającem żytem, którego srebrne łany utkane suto czerwonemi makami i błękitnemi habrami ginęły na skraju widnokręgu. Przed paru godzinami, jak objaśnił mnie woźnica, spadł deszcz obfity, nie było więc kurzu. Powóz toczył się równo, koniki biegły szparko, raźno parskając. Wjechaliśmy wreszcie na groblę tuż obok stawu, gęsto wysadzoną wierzbami, skąd już aleja topolowa prowadziła prosto przed ganek wiejskiego dworu. Był to dom obszerny, wygodny nie posiadał w sobie atoli nic osobliwego a wielki i dość dobrze utrzymany ogród owocowo-warzywny niczem się nie różnił od wielu podobnych, spotykanych w wioskach naszych.

Nie mogę powiedzieć, aby przyjęcie było sztywne. Owszem jak tylko turkot powozu i ujadanie psów dały znać o moim przybyciu pan i pani, panienki i dziatwa wybiegli na moje spotkanie, witając mnie serdecznie. Uczułam się odrazu jakby wśród swoich najbliższych. Była to pora wieczerzy, po wskazaniu więc mego odtąd stałego locum, o tyle o ile coś stałem może być na świecie, po umyciu się z drogi i zmianie tualety zasiadłam wraz z całą rodziną pod werendą do tradycyjnego siadłego mleka z kartoflami. Pani wypytywała się o znajomych, z rekomendacyi których przyjęto mnie na nauczycielkę, panienki o najświeższe mody i zabawy wiejskie, pan o nowiny polityczne, słowem zapanował przy stole gwar niedoopisania, bo każdy ciekawość swoją chciał mieć najprzód zaspokojoną, skąd wyrodziły się spory, przyczem panienki dowodziły najwięcej i to z przeświadczeniem osób, które na wszystkiem najlepiej się znają i z najgłębszem przekonaniem, że im w domu tym najpierwsza należy się rola. Jak się przekonałam później rządziły one absolutnie matką, której znów ojciec, choć protestował, ale zawsze pokornie ulegał. Młodsza dziatwa chłopiec i dziewczynka, latorośle, które mnie miały za nauczycielką, wzorując się na dobrym przykładzie sióstr starszych, także nie ustępowała ani kroku i kończyło się zawsze na tem, że pomimo opozycyi siόstr matka jej ulegała i ich racya była na wierzchu.

Nazajutrz rozpoczęłam lekcye.

Kiedy atoli z największą powagą tylko co rozpoczęłam sądować mego ucznia i uczenicę, co też już umieją, zaturkotało pod oknem, psy ujadać zaczęły i moje dzieciaki, spojrzawszy przez okno pędem wybiegły na dziedziniec. Nie pomogły nic nawoływania i uwagi moje, że od lekcyi się nie odchodzi; podążyłam więc i ja za dziećmi, aby powagą matki, bo ojca nie było już w domu, poprzeć zachwianą na samym wstępie moją powagę nauczycielską.

Nic nie pomogło!

Ciocia Kazia przyjechała.

Panno Zofio, odezwała się pani domu po przedstawieniu mnie przybyłej, zanim zdołałam poskarżyć się na dzieci, dziś lekcyi nie będzie z okazyi przyjazdu ciotki, która u nas parę tygodni zabawi. Poznacie się panie bliżej, kobieta światowa wesoła, zobaczy pani jak wam czas zejdzie przyjemnie. I rzeczywiście mknął jak strzała na czczej paplaninie, oglądaniu i przymierzaniu strojów, które ciocia Kazia z sobą przywiozła i które panienki niedawzo sobie posprawiały, ale zato znalazłam się w kłopocie, gdy przy obiedzie pan domu zapytał mnie:

— Jakże pani znalazła dzieciaki nasze?

Wyrodziła się stąd gwałtowna polemika, bo ja zaczerwieniona i poniekąd czując się winną, nie odpowiedziadziałam nic, pani zaś domu, wziąwszy mnie i dzieci w obronę zmyła mężowi głowę, że wdaje się w nieswoje rzeczy, że zawsze jest, był i będzie tylko nudziarzem.

Protestował biedak, zakrzyczany atoli przez kobiety, ustąpił z placu boju, tembardziej, że i obiad się już skończył".

Kilka kartek dalej:

„Biegnie mi tu życie bardzo wesoło i przyjemnie. W domu zawsze gwarno, gości pełno, wycieczki w sąsiedztwo częste, a biorą mnie wszędzie. Podobałam się ogólnie. Dręczy mnie tylko niepokój, co będzie z moimi pupilami, którzy, nawiasem mówiąc, po całych dniach łobuzują się aż miło. Lekcye bywają bardzo rzadko. Codziennie znajdzie się jakaś przeszkoda. To goście się zjechali, to wyprawa do lasu na jagody lub grzyby, to smarzenie konfitur, to panienkom trzeba na gwałt dodać gustu, czytaj dopomódz, bo szyją sobie sukienki na doroczny wieczorek w sąsiedztwie, to któreś z dzieci uskarża się na głowę, a wtedy już niema apelacyi— matka na lekcye nie pozwala, bo o nieszczęście nie trudno, a praca umysłowa, zwłaszcza w lecie, bardzo nuży i staje się nieraz powodem wielu dolegliwości".

## Z WARSZAWY.

**Rachunki przekazowe.** Na jednem z posiedzeń sekcyi handlowej, na którem była mowa o obecnem przesileniu pieniężnem, p. Werner wspomniał o rachunku przekazowym (Giro-Conto), wprowadzonym w niemieckim Banku państwa i oddającym wielkie usługi kupcom i przemysłowcom w stosunkach handlowych.

Na posiedzeniu owem wypowiedziano zdanie, że byłoby bardzo pożądane wprowadzenie takiego rachunku w tutejszym kantorze Banku państwa.

Nie wiedzącym, co to jest rachunek przekazowy, objaśniamy ową dogodność. Polega ona na tem, że każdy, komu Bank rachunek taki otworzył, winien złożyć w jego kasie pewną sumę, poczem może polecać Bankowi czynienie wypłat osobie trzeciej, rachunek taki w Banku posiadającej.

Udogodnienie to dla miasta handlowego duże uwalnia bowiem od wypłat w gotówce, od posyłania z pieniędzmi i po pieniądze.

Obroty Banku niemieckiego w r. 1889 w tym rachunku dosięgnęły sumy 155 miliardów marek.

Desideraty naszego świata handlowego nie pozostały bez echa, bo oto, jak donosi „Słowo," rachunki przekazowe już w tych dniach będą zaprowadzone w rosyjskim Banku państwa.

**Targówek-Radzymin.** Zarząd kolei wązkotorowej radzymińskiej, po otrzymaniu możności doprowadzenia toru do ulicy Stalowej na Nowej Pradze, zamierza przedłużyć kolej z Radzymina do Wyszkowa.

Nowa przestrzeń około 48 wiorst obejmie miejscowości fabryczne i rolnicze.

Obecnie zarząd rozwinął starania w celu przyśpieszenia zamiany przedsiębiorstwa na Towarzystwo akcyjne.

**Narodowe święto amerykańskie.** Onegdaj nieliczna bardzo, gdyż zaledwo kilkunastu członków licząca kolonia amerykańska, zamieszkała w Warszawie, obchodzi święto narodowe skonfederowania się Stanów Zjednoczonych.

Na domu, mieszczącym konsulat amerykański (na ulicy Erywańskiej), powiewa sztandar amerykański.

## Z KRAJU.

**Kalisz.** Inżynierowie kolejowi w wytknięciu linii doszli już do Sieradza. Według ostatecznych danych, przyszły dworzec kaliski stanie najprawdopodobniej na szosie Szczypiornskiej, nie zaś jak pierwotnie postanowiono na Rypinku. Graniczny zaś dworzec, gdzie odbywać się będzie rewizya paszportowa, stanie w Szczypiornie, gdzie obecnie jest komora.

**Zawiercie.** Grono osób utworzyło tu spółkę udziałową i zakupiło 10 morgów gruntu od p. Habermana, celem założenia ogrodu spacerowego, mogącego służyć równocześnie za miejsce do zabaw ludowych. Udziałowcy złożyli na ten cel 15,000 rb. i jeszcze w r. b. przystępują do oparkanienia nabytej przestrzeni.

**Ś. p. Szymon Zaremba.** Czytamy w „Zorzy", że przed kilku tygodniami zmarł w Zakrzewie ten znakomity w swym rodzaju chłop — gospodarz, który wzorowo pracował na swych 28 morgach i wzorowo wychował dzieci. Na konkursie gospodarstw włościańskich kilkakrotnie otrzymał nagrody. Sąsiedzi szanowali go bardzo, jako człowieka uczciwego i rozumnego. Takich gospodarzy oby było jaknajwięcej!

**Sobota** (powiat łowicki). W okolicach Soboty w nocy ze środy na czwartek 5 lipca była ulewa połączona z grzmotami i piorunami.

Na folwarku Zakrzew, majątku Sobota, należącym do p. Stokowskiego, piorun uderzył w dom drewniany, zamieszkały przez służbę folwarczną i spalił go. Mieszkańcy, ratując swe mienie, rzucali się do płonącego domu i wielu uległo poparzeniom, a trzy dorosłe osoby spaliły się. W liczbie spalonych była i matka trojga dzieci.

**Pożar.** Groźny pożar nawiedził w powiecie miechowskim wieś Gruszów i zniszczył 19 zagród włościańskich.

W czasie ognia zginęło dziecko. Straty obliczają na 10,000 rb.

## Ostatnie wiadomości.

### Niemcy i Chiny.

Organa prasy niemieckiej domagają się najenergiczniejszych środków odwetowych za zamordowanie posła niemieckiego w Pekinie. Nie brak jednak zdań przeciwnych. Oto, co w tej sprawie pisze główny organ wpływowego w Niemczech stronnictwa agrarnego „Deutsche Tageszeitung":

„Nasuwa się teraz pytanie, jakie następstwa wypływają dla państwa Niemieckiego z tego bezprzykładnego złamania prawa międzynarodowego. Zdaniem naszem, największe niebezpieczeństwo spoczywa w tem, że z pewnej strony wypadek ten wyzyskany będzie niewątpliwie do popychania rządu w kierunku polityki zaborczej, nie odpowiadającej naszym interesom a narażającej nas na cały szereg awantur, nie dających się przewidzieć. Staraliśmy się wykazać, że dla Niemiec przyszłe ukształtowanie się spraw południowo-afrykańskich daleko większe posiada znaczenie, niż powstanie chińskie. Od zapatrywania tego nie odstępujemy i dzisiaj, i nic w niem nie zmienia zamordowanie naszego posła. Rozpoczęcie z tego powodu przez Niemcy urzędowej wojny z Chinami byłoby ciężkim błędem. Pytać się bowiem należy, jaki cel miećby mogła taka wojna. Zajęcie Kiao-Czau zaspakaja w zupełności nasze potrzeby w tamtych stronach. Posiadamy wystarczającą stacyę węglową, zapewniającą nam niezależność od innych mocarstw, a zwłaszcza od Anglii. Nie wiemy też, czego żądaćbyśmy mogli jeszcze od Chin. Chyba marzyć nie możemy o zajęciu dalszych obszarów tego gęsto zaludnionego kraju i to z tej prostej przyczyny, że obszary te nie przyniosłyby nam najmniejszej korzyści".

Dalej wyżej wymieniony organ twierdzi, że koła handlowe miast nadreńskich podniosą straszliwą wrzawę, aby skłonić rząd do wielkiej wyprawy chińskiej i pisze:

„Pierwsze oznaki spostrzedz już było można w samych początkach powstania, gdy kupcy hanzeatyccy przemawiali wobec księcia Henryka za budową olbrzymiej floty wojennej. Odnosi się wrażenie, że dla ludzi tych, gdy wchodzą w grę osobiste ich interesy, nic nie znaczą parlament i rada związkowa. Tego rodzaju bezmyślne mowy, zwłaszcza wygłaszane wobec członków domu panującego, wywołują tylko w kraju głębokie niezadowolenie, bo budzą obawy, że rząd nosi się z myślą rozpoczęcia polityki awanturniczej. Największy też czas zaznaczyć stanowczo, że wreszcie nastąpi przerwa w tem bezustannem zbrojeniu się na morzu, oraz, że pozbawione są podstawy pogłoski o bliskiej budowie olbrzymiej floty, przeznaczonej do działań zagranicznych. Z innej strony poruszono myśl utworzenia armii kolonialnej, aby przy pomocy tej armii zagarnąć mniej lub więcej znaczne obszary państwa Chińskiego. Tymczasem dzisiejsze stosunki chińskie zupełnie są niejasne i nie wiemy na razie, czy prowadzimy wojnę z samemi Chinami, lub przyczyniamy się

---

Z dzienniczka tego ,pisanego poprostu, bije jak na dłoni, w jaki to sposób prowadzi się w tym domu edukacya i wychowanie dzieci, a domów takich nietylko na wsiach, lecz i po miastach naliczyć można szereg bardzo długi. Gdyby je można zebrać i ustawić razem—stworzyłyby one wielkie miasto, być może większe, niżeli Warszawa wzięta razem z Łodzią. Niema w tem najmniejszej przesady. Przyzna mi to każdy, kto umie obserwować życie, że w czasach ostatnich wychowanie domowe, podstawa, na której buduje się cała przyszłość człowieka, pozostawia coraz więcej do życzenia, wskutek karygodnej słabości ojców i matek, zapominających coraz więcej, niestety, że te ich urocze Zochy, Mile, Maniuty, Ole, to nie laleczki, lecz przyszłe żony, matki, obywatelki, a sprytni i tak miło swawolni Stasie, Tadzie, Czesie, to przyszli obywatele, działacze społeczni, powołani do ciężkiej, bardzo ciężkiej pracy nietylko utrzymania w całości tego, co pozostawiły dawne pokolenia, ale uzupełnienia ich dorobku zdobyczami nowoczesnego postępu, podążanie równym krokiem wraz z innymi za jego rydwanem.

Życie wciąż idzie naprzód. Nic w miejscu nie stoi, więc i nam stać nie wolno, by nie być wyprzedzonymi nawet przez tych, którzy kiedyś w najdalszych stali szeregach, a dziś dążą naprzód, wciąż naprzód i stają między pierwszymi.

Ludzi talentu, ludzi zdolnych, ludzi inicyatywy nam nie brak, ale brak nam i to brak bardzo dotkliwy ludzi obowiązku, tych wytrwałych pracowników, którzy raz stanąwszy na obranym posterunku, stoją na nim twardo, bez względu na deszcz lub pogodę; pracują nietylko dla zarobku, lecz i dla celu, do którego praca ich dąży i nie schodzą ze stanowiska, chyba złamani chorobą lub wiekiem. Brak nam tych działaczy, którzy nietylko rzucić umieją dobry projekt, lecz i w czyn wcielić go zdolni, zwalczając wszelkie przeszkody, niczem nie zniechęceni, zawsze czujni, by cel był osiągnięty, nie zaś by rosła ich popularność, nieraz nawet kosztem samej rzeczy.

Brakom tym dziwić się trudno, bo jeśli nie nauczymy dzieci poszanowania obowiązków, jeśli wpoimy w nich od zarania młodości przekonanie, jakoby były istotami uprzywiljowanymi, nie nauczymy ich cenić należycie pracy drugich, rozniecimy samowolę i chęć uchylania się od obowiązków, pokażemy im życie z jego tylko lepszej, ponętniejszej strony, ludzie wyrosną tacy, jakich urobiliśmy sami i jakich pełno już pośród nas.

Jakie drzewo, taki klin.

Ta samowola w dzieciństwie, przyzwyczajenie do przeprowadzenia zawsze swego widzimisię, kaprysu bodaj, wyradza jeszcze jeden gatunek działaczy społecznych—oponentów z urzędu.

Opozycya rzecz to bardzo pożyteczna, wywołuje bowiem polemikę, prowadzi do wszechstronnego oświetlenia danej kwestyi, ale opozycya dla opozycyi — rzecz bardzo szkodliwa, tamująca bieg instytucyi, w której się rozpleniła, siejąca rozgoryczenie, waśnie i niezgodę.

Łódź, przedewszystkiem zaś jedno z jej najmłodszych stowarzyszeń, chronicznie na takich oponentów choruje. Gotowi oni oponować nawet wówczas, gdyby większość przyjęła własny ich projekt, bo opozycya ich nie pochodzi z chęci ulepszenia tego, co jest złe, lecz źródłem jej jest niepoprawne warcholstwo. Jak niegdyś w rodzinie płaczem i krzykiem zdobywali od słabej mamusi lub safanduły tatusia wszystko, czego się im żywnie zachciało, tak i obecnie już jako ludzie dojrzali, wrzaskiem zdobyć pragną popularność, nie dbając o nic, byle im tylko idzie.

Miałem nieszczęście mieć u siebie jednego z tych panów na poobiedniej herbatce.

Po wyczerpaniu gawędy o boerach i chińczykach, o stagnacyi w Łodzi i jej przyczynach zeszła gawęda na teatr.

Ktoś go pochwalił.

Oponent jak wrzaśnie, jak zacznie sypać argumenty za argumentami, wnet odsądził biednego dyrektora teatru od czci i wiary.

— Ależ ma racyę, odzywa się ktoś z obecnych, taki pan nie ma odpowiednich sił dla Łodzi. Dobre to w jakimś zapadłym kącie, lecz nigdy u nas, cośmy widzieli znakomitości europejskie.

— Cóż pan chciał, wrzeszczy oponent, za trzy grosze flaków z aksamitem? Albo:ż wy macie na to, aby utrzymać dobry teatr? Stańcie się wpierw publicznością teatralną, a potem dopiero stawiajcie wymagania. Dziś i Marecki dla was za dobry.

Ponieważ, jak to u nas w zwyczaju, polemika przyjęła zbyt ostry charakter i przechodzić zaczęła na pole osobistych wycieczek, przerwałem zacietrzewionym.

— Jednak w tej naszej tyle osławionej i spotwarzonej wciąż Łodzi życie społeczne żywem bije tętnem i coraz to nowe jego objawy świadczą wymownie, że nie jest znów tak źle, jakby z opinii powołanych i niepowołanych opisywaczy sądzić o naszym grodzie można.

— Cóżeś pan znów tak dalece dobrego wynalazł, wrzeszczy oponent, może nowe ogródki letnie podobne do kurników, natłoczone doborową publicznością, depcącą się przez cały wieczór nawzajem po piętach i zachowującą się względem siebie tak uprzejmie, że nawet w kraju aszantów uważanoby ten sposób zachowywania się w miejscu publicznem za najwyższą arogancyę. Może piękny zwyczaj kamieniczników naszych, stale wyjednywujących eksmisye na lokatorów, którzy wyprowadzają się z ich domów, wskutek czego, wyradza się takie np. położenie. Wyrok sądowy opiewa, że z dniem 1, dajmy na to lipca, gospodarz ma prawo wyrzucić cię z mieszkania, a zwyczaj łódzki rumacyę świętojańską zaczyna od 14 lipca. Jesteś więc na łasce gospodarza, który, jeśli chce, wyrzucić cię może na ulicę a z nowego mieszkania lokator dawniejszy ustąpić ani myśli. Wesołe!

tylko do tłumienia powstania. Dalszy rozwój wypadków wpłynąć dopiero winien na naszą postawę. W każdym zaś razie, jeśli chodzi o plany dalekonośne, niezbędne jest zwołanie parlamentu. Jesteśmy przekonani, że zamiar wysyłania do Chin coraz znaczniejszych oddziałów żołnierzy niemieckich liczyć nie może na zbyt gorące poparcie w parlamencie. Ogromna większość przedstawicieli narodu przemawiać będzie za ograniczeniem się na najniezbędniejszych środkach, potrzebnych do ukarania winnych ohydnej zbrodni, popełnionej w Pekinie".

Inny znów dziennik, a mianowicie utrzymujące stosunki ze sferami rządowemi monachijskie „Neuste Nachrichten" piszą:

„Wspólnie z innemi mocarstwami przywrócimy porządek. Domaga się tego nasze stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa, a więc interes niemiecki. Na tem jednak ograniczy się nasz udział Bronić wprawdzie winniśmy w Azyi Wschodniej naszych poddanych; nie myślimy jednak „nakazywać pokoju", jeśli pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami azyatyckiemi Anglią a Rosyą z powodu Chin wybuchnie zatarg. Gdyby w tym wypadku nie udało się nam zachować ścisłej neutralności i przyszło wybierać, to stanąć musimy po stronie francusko-rosyjskiej, nie po stronie angielskiej. Jako sprzymierzeńcy anglików, narazilibyśmy się na wojnę europejską, na wojnę na dwóch frontach, z francuzami i rosyanami. I raz jeszcze Anglia śmiaćby się mogła z niepoprawnej naiwności niemieckiej, która wyciągnęłaby kasztany z ognia za anglików, a jednocześnie zwolniła ich na długie lata od najniebezpieczniejszych współzawodników handlowych."

## Nota mocarstw.

W przeddzień zerwania komunikacyi pomiędzy Pekinem a resztą świata, skutkiem otrzymanych wiadomości o szerzeniu się powstania bokserów posłowie mocarstw wręczyli Tsungli-yamenowi notę następującą: Ciało dyplomatyczne, opierając się na edyktach rządu chińskiego, nakazujących wytępienie związku bokserów, żąda 1) aresztowania wszystkich osób, należących do rzeczonego związku i wywołujących zaburzenia, jak niemniej ogłaszających odezwy, afisze i artykuły w pismach, które wzywają do napadania na cudzoziemców; 2) aresztowania właścicieli domów, nadzorców i innych osób, oddających lokale na zebrania buntowników, jak w ogóle wszystkich winnych buntu; 3) surowego ukarania organów policyjnych, opieszale pełniących swoje obowiązki wobec buntu albo wprost w nim uczestniczących; 4) karania winnych zbrodni morderstwa i podpalania, tudzież wszelakich zamachów na życie i własność; 5) karania osób, kierujących działaniami bokserów i dostarczających im środków pieniężnych; 6) powiadomienia ludności Pekinu, prowincyi Czili i innych prowincyj północnych o tych postanowieniach.

Na temże posiedzeniu posłowie zgodzili się na to, że należy zażądać wylądowania marynarzy dla zabezpieczenia poselstw w Pekinie, jeżeli wskazane przez nich środki nie będą zastosowane w ciągu pięciu dni. Po posiedzeniu przedstawiciel Rosyi ponownie zwrócił uwagę ministrów chińskich na konieczność przedsięwzięcia energicznych środków, celem stłumienia rokoszu. W odpowiedzi swojej z dnia 24 maja oświadczył Tsungli-Yamen seniorowi ciała dyplomatycznego, że, poznajomiwszy się z treścią żądania posłów i biorąc na uwagę, jak wielkie znaczenie przypisują oni tej kwestyi, rząd stwierdza, że już przed otrzymaniem powyższej noty polecił gubernatorowi pekińskiemu i cenzorom pięciu miast obmyślić środki stłumienia buntu i że wypracowany przez nich plan najzupełniej odpowiada żądaniu posłów. Tsungli Yamen nakazuje równocześnie wicekrólowi prowincyi Czili i władzom miejscowym zarządzić najsurowsze kroki. Wyrażono wreszcie nadzieję, że bunt bokserów będzie stłumiony i że zaburzenia się nie powtórzą.

Taka wymijająca odezwa nie mogła zadowolnić przedstawicieli mocarstw, dlatego zebrali się oni ponownie, celem powzięcia uchwały co do wysadzenia na ląd wojsk morskich. Na pół godziny przed tem posiedzeniem ministrowie chińscy przysłali do posła rosyjskiego uwiadomienie że przedsięwzięto już najsurowsze środki, celem stłumienia rokoszu. Rząd chiński widocznie chciał tem uwiadomieniem zapobiedz dalej sięgającym uchwałom przedstawicieli mocarstw. Tymczasem wypadki rozwijały się swoją koleją, powstańcy opasali jakby snopem ognia stolicę i pobili na głowę oddział wojsk chińskich, wysłanych przeciw nim. Komendanta oddziału i sześćdziesięciu szeregowców okrutnie przy tej sposobności zamordowano.

---

# Telegramy.

**Petersburg**, 7 lipca. (Tel. Ag.) Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wyjechał z Nowego Peterhofu do Chełma lubelskiego, gdzie w dniu 9 lipca 65 pułk moskiewski Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana obchodzi dwuchsetletni jubileusz.

**Londyn**, 7 lipca. Cesarz chiński w dniu 29 czerwca pozbawił się życia za pomocą opium, do czego zmusił go książę Tuan. Cesarzowa również zażyła truciznę, ale żyje, chociaż pod wpływem opium dostała pomięszania zmysłów.

Wszyscy książęta domu cesarskiego przyłączyli się do bokserów.

**Taku**, 6 lipca. Z powodu dżdżystej pory i powodzi wojsko międzynarodowe nie będzie mogło wyruszyć przed jesienią do Pekinu.

**Londyn**, 7 lipca. Sekretarz spraw zagranicznych Brodrick oświadczył, że rząd angielski zawiadomił posła chińskiego, iż władze pekińskie osobiście będą odpowiadały za każdą krzywdę, wyrządzoną posłom i cudzoziemcom. Niezależnie od tego, rząd angielski wystąpił z żądaniem, aby posłów i cudzoziemców wypuszczono pod odpowiednią osłoną z Pekinu.

**Londyn**, 7 lipca. Admiralowie rosyjski i angielski doszli do przekonania, że próby odsieczy Pekinu należy zaniechać, gdyż wojska europejskie liczą zaledwie 20000 ludzi, gdy przeciwko nim występuje 140000 chińczyków. Generał Nieh maszeruje na Tientsin z 90000 żołnierzy.

**Londyn**, 7-go lipca. Ks. Tuan wydał edykt, nakazujący południowej flocie chińskiej, aby uderzyła na okręty cudzoziemskie.

Według doniesienia „Times" z Szangaju, wicekrólowie prowincyj południowych postanowili ogłosić swoją tymczasową autonomię, dopóki powaga władzy centralnej w Pekinie nie będzie przywrócona.

**Londyn**, 7-go lipca. Podobno Anglia, Japonia i Stany Zjednoczone zawarły w ostatecznej formie konwencyę względem wspólnego postępowania w Chinach. Konwencya ta obejmuje zastrzeżenie, że żadne z państw europejskich nie nabędzie nowych posiadłości w Chinach, z wyjątkiem stacyj węglowych. Uśmierzenie powstania bokserów bierze na siebie Japonia.

---

— A może też podobało się panu tak bardzo polewanie ulic przez stróżów na Bałutach? Pomysłowi chłopcy i oszczędni. Wiedzą że woda w Łodzi to skarb coraz cenniejszy, więc tamują brudną ciecz płynącą, rynsztokami i szuflą wylewają ją na ulice.

— Ależ panie, policz tylko, ile w ostatnich paru latach powstało w Łodzi pożytecznych instytucyj. Ileż dobrego zrobiono dla podniesienia dobrobytu, moralnego i estetycznego poziomu klas pracujących. A owe chóry śpiewacze, owe orkiestry rzemieślnicze, tworzące się coraz częściej przy większych fabrykach naszych, czyliż to nie duży krok naprzód?

— Każecie robotnikowi grać i śpiewać, zamiast uczyć go rzeczy pożyteczniejszych. Czyliż pieniądze wydane na ten cel, nie byłoby logiczniej obrócić na biblioteki i szkoły wieczorne.

— I w tym kierunku prowadzą się usilne starania i to będzie, lecz nie odrazu Kraków zbudowano. Tymczasem robotnik, spędzając czas wolny od pracy przy muzyce i śpiewie, umoralnia się bezspornie i kształci estetycznie, a więc podnosi poziom swej cywilizacyi.

Oponent z urzędu rozwodzić się zaczął nad dolą robotnika, podnosząc do apoteozy jego jakoby smutne położenie, sięjąc obficie dawno już spłowiałemi frazesami i hasłami, ale zagłuszyliśmy go wszyscy, dowodząc, że nie jest tak źle na prowincyi, jakby o tem sądzić można z nielicznych korespondencyj do pism warszawskich. Prowincya zbudziła się ze snu, żyje działa, myśli, pracuje, a że praca jej nie znajduje dostatecznego oświetlenia w prasie, wina to korespondentów prowincyonalnych.

Oj, ci korespondenci, niech im Bóg nie pamięta tych bredni, które stale wypisują o nas.

Ladnak skąd brać lepszych. Do pióra garną się zwykle niedowarki, by tym sposobem zjednać sobie estymę w mieście; redakcye przyjmować ich muszą, bo lepszych nie mają.

Ci bowiem, którzyby pisać mogli i umieli, czują chroniczny piórowstręt i występują dopiero wówczas, gdy który z korespondentów dobrze ich podrapie. A drapać ci ichmościowie umieją nie najgorzej, a kłamać jeszcze lepiej, gdy idzie im o cel własny o przypięcie komuś niemiłemu łatki, o wyszukanie dziury w całem.

Oto np. taki pan korespondent z Łodzi w nr. 26 „Głosu", najspokojniej stawia zarzut poważnemu Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy nauczycieli chrześcian, jakoby ogólne zebranie zaoponowało przeciw utworzeniu funduszu przezorności przy Stowarzyszeniu, przyczem oponentami mieli być członkowie zarabiający od 3000 do 5000 rb.

Dlaczego jednak ów pan „Homo" zapomniał dodać, że on to właśnie był autorem owego niefortunnego projektu, który odrzucono dlatego jedynie, że był nie w porę wniesionym a przedewszystkiem nie opracowanym i nieujętym w żadną konkretną formę. Stowarzyszenie udziela swym członkom pomocy pieniężnej w potrzebie, rozdrabnianie zaś jego czynności jest bezcelowem i szkodliwem i niema nic wspólnego z zadaniem towarzystwa. W mieście istnieją zresztą dwie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, do których każdy należyć, może wnosząc składki od 10 kop. Nic więc nie przeszkadza nauczycielom robić oszczędności, gdy tego zechcą, nikt zaś niema prawa zmuszać ludzi dojrzałych do oszczędności wbrew ich woli, wnioskodawca zaś jest w tym wypadku przymusu.

Dlaczego wreszcie p. Homo zapomniał o wniosku p. Tucholskiego, proponującym założenie przy Stowarzyszeniu kasy pożyczkowo-wkładowej, którego nie wzięto pod obrady jedynie z powodu nieobecności wnioskodawcy.

Dlaczego? Dlatego że p. Homo nie chodzi bynajmniej o rzecz samą jeno o czynienie opozycyi dla opozycyi, o przypinanie łatek ludziom którzy, jako dużo więcej od niego warci, większą też cieszą się popularnością. Bo p. Homo przez wrodzone mu warcholstwo chce od Stowarzyszenia wszystkiego tylko nie tego ku czemu powołane ono zostało, bo dla p. Homo co dziś było białem, jutro staje się czarnem, ot byle zyskać poklask nie pojmujących rzeczy, byle pleść i pisać duby smolone i sam upajać się swoją wielkością.

P. Homo, jako korespondent poważnego organu, powinien mieć tyle poczucia uczciwości dziennikarskiej i wiedzieć dobrze, że nie wolno mu wprowadzać w błąd redakcyi swego pisma pod żadnym pozorem, a więc zanim o czemś napisze powinien przedtem rzecz zbadać dobrze. Byłby wówczas wiedział, że „Ognisko rodzinne" bynajmniej nie zamarło, jeno na pewien czas ograniczyło liczbę numerów; że program „Ogniska" wyjednany przez ludzi niefachowych był tak szczupłym, iż w żaden sposób rozwinąć pisma nie można było i że to była jedna jedyna przyczyna jego upadku. Byłby wiedział wiele innych rzeczy, o których wiedzieć winien i z któremi liczyć mu się wypadało, zanim postawił zarzut nieudolności ludziom, którym sam niestety do pięty nawet nie dorósł.

Przeczytałby też uważniej wszystko, co prasa polska w Łodzi o teatrze pisała i nie stawiał by niemądrych zarzutów a przedewszystkiem nie pisał o rzeczach, na których się zna jak koza na pieprzu, nie kompromitowałby sam siebie i pisma, któremu służy korespondencyami od początku do końca przepojonemi prywatą i poświęconemi załatwianiu własnych rachunków.

Homo panie „Homo"—to **c z ł o w i e k** a nie każdemu znów, **c h o ć** się zalicza do ssących dwunogów, pasuje to szczytne miano.

Tak panie Homo. Zmień pan pseudonim, któremu uwłaczasz albo lepiej przestań pisać i weź się do czegoś, co lepiej robić umiesz.

Kult grafomanów i tak już za wielu ma u nas zwolenników.

*Janusz.*

KAUCYONOWANA

# Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

**przyjmuje w komis do sprzedania:**

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

**Posiada na składzie:**

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboboty jak: Garnitury salonowe i buduarowe, kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, lodownie, łóżka żelazne, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery, skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t. d.

1452—52—31

# Urząd

## Starszych Zgromadzenia Tokarzy

w Łodzi,

zawiadamia P.P. Członków, że uroczystość uczczenia 50-letniego Jubileuszu istnienia Cechu tokarskiego rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Krzyża w niedzielę dnia 8 lipca o godzinie 8 rano.

Punkt zejścia się w lokalu Majstrów tkackich przy **ulicy Piotrkowskiej № 100** o godzinie 7 i pół rano. 794-2-2

# WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

## FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

**Władysława Piętki**

# p. f. „HELENA"

**Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,**

przyjmuje garderobę damską i mezką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

## ŁÓDZKI BROWAR PAROWY

# KAMIEŃSKI i S-ka

ul. Milsza № 53. Telefonu № 170.

poleca swe wyborowe i odleżałe piwa

**Pilzeńskie**

**Marcowe ciemne i**

**Leżak.**

24—23

KANCELARYA

# SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

ŁÓDZKIE

# Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

**I. Przyjmuje zapisy na członków:**

a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich

b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

**II. Przyjmuje wkłady** oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów beztermino-wych 4%

Od wkładów za 7-dniowem wypowiedzeniem $4^1/_2$%

Od wkładów za 3 ch miesięcznem wypowiedzeniem 5%

Od wkładów za rocznem wypowiedzeniem $5^1/_2$%.

**III. Udziela pożyczki** członkom za poręczeniem na termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

**IV. Udziela pożyczki** członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedziel i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-2



# MUZEUM

## KREUTZBERGA

**Przejazd vis-a-vis toru cyklistów,**

Codziennie o g. 11 rano do 10 wieczór otwarte. Muzeum posiada zbiór figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających znakomitości i wybitne osobistości.

**CENY ZNIŻONE.**

W niedzielę przedstawienie z obrazami niknącemi **„Wystawa paryska"**.

Stereoskopy muzeum są do sprzedania.

**NOWOŚĆ.** Napad boerów na anglików przy Koornspruit koło Blemfonteinu. 2) Ucieczka lwa z menażeryi Kreutzberga na jarmarku lipskim.

733—3—3

**Panorama, stereoskopy.** Duży wybór paryskich mechanicznych obrazów i automatów

**Wejście 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.**

## Korkowe Domy i Wille

szczególniej nadające się na letnie mieszkania z powodu następujących ważnych własności: 1) Najwyższa izolacya latem od gorąca, zimą od zimna, a więc i zimą mieszkalne. 2) Wszelka wilgoć wykluczona nawet i wtenczas jeżeli zimą się nie opala. 3) Najwyższa długotrwałość, gdyż korkowe kamienie przez swoją zawartość kreozotu i t. p. prezerwują podłogi, belki sufitowe i krokwie dachowe od gnicia grzyba i t. p. 4) Wszelkie robactwo w ścianach wykluczone. 5) Zupełna ogniotrwałość 6) Nadzwyczaj prędka robota.

**KORKOWE ŚCIANY i SUFITY**, wielka długotrwałość bez żadnych pęknięć i skaz.

**Opatrywanie rur i rezerwoarów wodociągowych** przeciw zamarzaniu i poceniu się

Najlepsze referencye. Wszelka gwarancya. Kosztorysy i cenniki na żądanie franco i gratis.

**Michał Rosicki**

**Telefon 428.** Przedsiębiorstwo robót z kamienia korkowego.

# W Szkole Prywatnej

**Przejazd Nr. 14**

lekcye wakacyjne rozpoczynają się 2 lipca. Od 9 lipca szkoła przeniesioną zostanie na **ul. Wólczańską № 55 dom własny.**

752—6—6

# K. Goetzen.

IV-klasowa pensya żeńska

# JANINY TYMIENIECKIEJ

**od d. 1 (14) lipca r. b. mieścić się będzie**

przy ulicy Średniej № 3 (dom W-go Szulca).

Lekcye wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazyum i szkół prywatnych rozpoczynają się d. 25 czerwca przy ul. Piotrkowskiej 17. Rok szkolny 8 sierpnia. Zapisy uczenic codziennie od 3 do 6 przy ul. Zawadzkiej № 19. W niedziele i święta przy ul. Zawadzkiej № 19 od 3 — 5 popołudniu. Dzieci przyjmują się od lat 6.

# Ogłoszenia drobne.



Дозволено цензурою, г. Лодзь 24 Iюня 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111